

# KSIĄŻĘ KAPOTA, STREETLIFE (feat. PEJA / SŁU

twarde narkotyki, bity syntetyki  
towar co wrzucam na wagę mordo jest bez lipy  
sztuki chcą tu huki puki  
nie chcą buzi buzi  
brudne kur\* chcą sie ruchac za pół grama lub 2 stówy  
pytasz jak robimy sos, czarodzieje z ulic  
ty mnie nie syp tego gówna bo mnie muli  
K do A do T nawet w lato pada śnieg  
na plecach nie mamy Gucci, radiowozy CBS  
tu nie pęka się jak kondom  
tu nie pęka się wcale  
morda jest zamknięta jak sprawa wjeżdża na wagę  
omerta na ulicy, orient tu 24/h  
dla zamulonych czeka na wypłatę blacha  
goście chcieli zrobić biznes, wzięli towar w kredens  
matka u bociana bierze kredyt na rakiętę  
ja se lecę tu na plaży mercedesem  
chcę neseser cały wyjebany cashem

tu gdzie płaci się złotem albo wolności  
i nie zawsze się wychodzi na prostą  
tu gdzie płaci się złotem albo wolności  
i nie zawsze się wychodzi na prostą  
tu gdzie płaci się złotem albo wolności  
i nie zawsze się wychodzi na prostą  
tu gdzie płaci się złotem albo wolności  
i nie zawsze się wychodzi na prostą  
tu gdzie płaci się złotem albo wolności  
i nie zawsze się wychodzi na prostą  
tu gdzie płaci się złotem albo wolności  
i nie zawsze się wychodzi na prostą

w papierach mam syf – kryminał, recydywa  
jedyne co legalne w życiu robię to muzyka  
musze zarobić kwit bo kur\* ledwo mi styka  
jak chcesz poczuć powiew prawdy suko, podejdz do głośnika  
Tusk i Kaczyński nie pytają co u Księcia  
Zamów moja płytę gościu zamiast robić zdjęcia  
wszystko dla rodziny, to nie las na przyjęciach  
z getta chce zabrać ich na strzeżone osiedla  
pytają co za Ksiaże, 3 rok stare naje  
w pogoni za pieniądzem wynajęte mieszkanie  
szlug na balkonie, kawa, 5 nad ranem  
w taksówce na ramieniu wiozę dusze przez Warszawę  
córka mnie pyta czy widziałem iphone x  
widzę po jej oczach że dla niej to będzie cudem  
życie nauczyło mnie że trzeba spełniać synu  
nawet jeśli całe życie przechodzę w tej samej bluzie

tu gdzie płaci się złotem albo wolności  
i nie zawsze się wychodzi na prostą  
tu gdzie płaci się złotem albo wolności  
i nie zawsze się wychodzi na prostą  
tu gdzie płaci się złotem albo wolności  
i nie zawsze się wychodzi na prostą  
tu gdzie płaci się złotem albo wolności  
i nie zawsze się wychodzi na prostą  
tu gdzie płaci się złotem albo wolności  
i nie zawsze się wychodzi na prostą  
tu gdzie płaci się złotem albo wolności  
i nie zawsze się wychodzi na prostą

wolałbym wpierd\* kamienie niż pójść zna żebry  
lub pożyczac na wiecznie nieoddanie żyjąc w nędzy  
dobrze poznałem jej smak, zamiast zapachu pieniędzy  
marzyłem by mieć w ręku fach, co realia zmieniłyby  
myślisz że sie kto przejął, chu\* wszystkich obchodziłem  
poza kilkoma kumplami, klepaliśmy bidę

razem przez ten jedne kibel, na przypale, na tych klatkach  
marzyliśmy o przyszłości bez cierpienia, bagna  
wiem czym jest pogarda, jak mnie widza, tak mnie piszą  
a jak piszą to zobaczą jak poradził sobie Rysio  
dziś sami cienko piszczą i z pogarda w oczodołach  
ci co niby lepiej żyli, każdy z nich statystował  
jak inaczej wytłumaczyć brak progresu?  
no jak?  
tacy niby kur\* łebscy, z żyłką do interesu  
jak inaczej nazwać ludzi co sie z innych nieszczęść cieszą  
i każdy z nich to żyła, byle pojarac cudzesów  
ulice pochłonęły wiele istnień  
zbyt wiele  
nie potrzeba mi stresu, chcę by było zajebicie  
te ulice były wszystkim co miałem  
wszystkim  
już nie musze grzać sie w bramie  
marzyć o ciepłej stawie

tu gdzie płaci się złotem albo wolności  
i nie zawsze się wychodzi na prostą  
tu gdzie płaci się złotem albo wolności  
i nie zawsze się wychodzi na prostą  
tu gdzie płaci się złotem albo wolności  
i nie zawsze się wychodzi na prostą  
tu gdzie płaci się złotem albo wolności  
i nie zawsze się wychodzi na prostą  
tu gdzie płaci się złotem albo wolności  
i nie zawsze się wychodzi na prostą  
tu gdzie płaci się złotem albo wolności  
i nie zawsze się wychodzi na prostą

się rodzisz i umierasz – wszystko trwa tylko chwilę  
nie wpisze cie na listę los, kup sobie bilet  
nie ma działki za freeko, robiłem jako diler  
znałem klatki, lastryko i dźwięk wsiarskich syren  
krew sie gotuje albo zastyga w żyłce  
stres motywuje żeby wziąć dużą bańkę  
judasz co chwile chce pozbawić cie skrzydeł  
i od dawna ma w chu\* tamte stare przyjaźnie  
pytam gdzie byli jak zostałem sam na celi  
wyłączone telefony, nez pomocy, bez rakiety  
czarny chleb I kawa  
na ustach smak nadziei  
długa jest zarzutów lista, jak tych co o mnie zapomnieli  
ile warty hajs, ile słowa, ile czyny  
powiedz, który z was, który z was skur\*  
nie jesteś moim bratem, nie jestem twoja morda  
jedyne co dostaniesz to mele albo autograf